

SPORTOWY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 78 (1086)

DNIA 29 LIPCA 1935 ROKU

ROK XV

Sparta i Ferencvaros w finale Mitropacup

Warta-Pogoń 1:1 we Lwowie

Rekordy pływaków w Ciechocinku. Porazki tenisistów w Balatonie

Kucharski o swych zwycięstwach w Sztokholmie

SZTOKHOLM 28.7. — Tel. wł. — Z otrzymanego zaproszenia na międzynarodowe zawody do Sztokholmu byłem bardzo zadowolony, primo dlatego, że Sztokholm jest sympatycznym miastem, a po wtóre, że walka z bardzo silnymi przeciwnikami sprawiała mi wiele przyjemności, tembardziej, że organizacja zawodów jest pierwszorzędną, boisko doskonałe, a co najważniejsze, że publiczność szwedzka jest tak wyrobiona sportowo, że potrafi ocenić każdy sportowy wynik zawodnika. A takie rzeczy bardzo dodatnio wpływają na stan psychiczny i dodają chęci do wal-

Następnie chciałem po smutnej porażce w Londynie gdzieś startować, aby się zrehabilitować, w Sztokholmie byli zawodnicy o wyższej klasie, niż w Londynie. To też sama myśl, że się z nimi spotkam, dodała mi większej otuchy do walki.

Jadąc do Sztokholmu, zatrzymałem się w Poznaniu, gdzie miałem się spotkać z Heliaszem i razem



UCZESTNICY WYŚCIGU W PŁAW PRZEZ WISŁĘ
Czuperska, Kalicki (zdyskwalifikowany zwycięzca) i Grunertówna.

jechać dalej do Sztokholmu. Ponieważ Heliasz z pewnych względów jechać nie mógł, więc musiałem jechać sam. Taka zmiana sytuacji nie bardzo mi się podobała, gdyż myśli odbicia tej podróży samemu przetrząsnęła mnie. Obawiałem się, żeby się nie powtórzyła znowu historia z Londynu.

Ostatecznie pogodziłem się z losem i wyjechałem. Najgorsze było dla mnie to, że straciłem całą dozę w Poznaniu i do Sztokholmu przyjechałem rano w dniu, kiedy musiałem startować. Na miejscu dowiedziałem się, że do Sztokholmu przyjeżdża okręt Kościuszko, stary mój znajomy z wyprawy do

Ameryki. Toteż wybrałem się z wizytą na okręt, gdzie spotkałem się z bardzo serdecznym przyjęciem załogi. Wieść o moim starcie w tak silnej konkurencji rozeszła się lotem błyskawicy po okręcie. Spośród wycieczkowiczów, których było około 600 osób, cała grupa była na zawodach, między nimi kpt. Jasiński i redaktor Kollupajto. Mimo, że miejsc nie było i kilka tysięcy osób było poza parkanem, bo nie mogły się dostać na stadion, wycieczka polska była obecna. Osamotnienie minęło, gdyż na stadionie znaleźli się ludzie bardzo bliscy i to dodało mi otuchy i chęci do walki.

Start na 800 m. powiódł mi się bardzo dobrze i ostatecznie bieg wygrałem, ustanawiając nowy rekord Polski. Zwycięstwo moje, publiczność przyjęła nadzwyczaj owacyjnie tembardziej, że z mem zwycięstwem nie liczone się wcale i uważano za ogólnego faworyta Szweda Ny i Amerykanina Venzke.

Natomiast pojawienie się moje w drugim dniu na stadionie wywołało wśród publiczności burzę oklasków. To też od chwili wystartowania okrzyki nie ustawały przez cały czas biegu — Kucharski, Kucharski... Tutaj spotkała mnie przykra rzecz. Zaraz po strzale wpadła mi mucha do oka i siedziała przez cały czas, co naturalnie bardzo mi



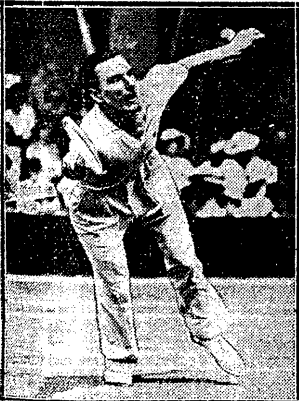
RAFTL, BRAMKARZ RAPIDU, demonstruje swą klasę podczas meczu z Glasgow Rangers 3:3.

przeszkadzało. Ale w rezultacie po ciężkiej przeprawie z Venzkiem (Ameryka) bieg wygrałem. Publiczność zaczęła już dostawnie szaleć, nie wiem tylko, z jakiej przyczyny. Prawdopodobnie z emocji, zwłaszcza że stałem się jej ulubieńcem. Po tych dwu zwycięstwach publiczność zgatowała mi taką owację, że policja po skończeniu zawodów musiała mnie odprawić do auta. Tak czynny udział publiczności w zawodach musi się podobać każdemu.

W trzecim dniu zawodów speaker oznajmił, że Kucharski nie startuje ze względu na zły stan zdrowia. Wywołało to wśród publiczności ogólne „aaa” na znak współczucia.

W niedzielę bawilem wraz z r. Brodatym na wsi, o 200 km. od Sztokholmu. We wtorek startuję w Göteborgu, pozbawem zaproszenie do Finlandji z którego nie skorzystałem spowodu kolizji z trójmeczem bałtyckim.

K. Kucharski.



FRED PERRY.
pokonał w tym roku wszystkich najgroźniejszych rywali i to w klasycznych turniejach: o mistrz. Francji w Wimbledonie i w Pucharze Davisa.

Anglia - Ameryka 2:0

LONDYN, 27. 7. — Tel. wł. — Wobec 14.000 widzów rozegrano dziś pierwsze dwie gry finału pucharu Davisa. Kapitan drużyny amerykańskiej, p. Wear, w ostatniej chwili zdecydował, że w singlach zagra Allison a nie Wood. Zdaje się, że żałował tej decyzji przedko, gdyż Allison przegrał z Austinem po dramatycznym meczu w stosunku 2:6, 6:2, 6:4, 3:6, 5:7, przyczem Anglik grał niewiecznie, tak, że Wood prawie napewno by go pokonał. Allison prowadził w piątym secie już 3:1, a przy stanie 6:4 miał meczbola, którego zasmaczował w siatkę.

Szczęście, które dopisywało Amerykanom na meczu z Niemcami teraz się od nich odwróciło.

W drugim meczu Perry, grając niezwykle ambitnie i starannie, pobił Budę 6:0, 6:8, 6:3, 6:4. Walka była wyównana, ale Budge psuł za dużo prostych piłek, aby móc marzyć o zwycięstwie.

W poniedziałek odbędzie się gra podwójna Hughes, Tuckey — Allison, van Ryn, a we wtorek pozostałe single. Zwycięstwo Anglii jest właściwie przesądzone.



S. C. RAPID (WIEDEŃ), MISTRZ AUSTRII NA ROK 1934/35
rozegra w Warszawie dwa mecze z kombinowanymi teamami centralnego obozu piłkarskiego. W rzędzie górnym: Schöneckner (manager), Hochreiter, Letsch, Smistik, Binder, Kaburek, Pesser, Smistik II, Bauer (trener), siedzą: Tauschek, Luel, Ostermann, Wagner, Cejka, Skoumal, Zeman, Jestrab i bramkarz Raftl.



POLONIA (BYDGOSZCZ) — SKODA 4:2
Pierwsze fiasco mistrza Warszawy i to na własnym terenie, w grach o wejście do Ligi.



POLAK WINCŁAW z Reduty ryskiej, będzie walczył w barwach Łotwy na trójmecz bałtyckim. Na lewo trener olimpijski, Finlandczyk Rinne.

W obliczu spotkań z Rapidem

Wrażenia z ostatnich treningów. Jak wyobrażamy sobie reprezentację

W niedzielę przedpołudniem przeprowadzono na stadionie W. P. w Warszawie trzecie spotkanie treningowe członków obozu piłkarskiego. Wobec braku graczy Pogoni, Warty, Śląska i Polonii skład „Reprezentacji” wyglądał jak następuje: Piasecki, Martyna, Michalski, Kotlarczyk II, Dytko, Haliszka (Przedziecki II); Piec, Gemza, Nawrot, Kniota, Wodarz. Przeciwnikiem „Kursistów” był tym razem miejscowy AZS, który przegrał w stosunku 1:4.

Nie będziemy naturalnie przeprowadzać głębszej analizy samego spotkania. Nie miało to w danym wypadku najmniejszego znaczenia, tak jak bez znaczenia jest ilość strzelonych czy straconych bramek. Zadaniem zawodów niedzielnych był — trening, a porażkę miały one umożliwić kapitanowi sportowemu ponowne zorientowanie się w formie i umiejętnościach poszczególnych graczy. Chodziło o przekonanie się, jak wyglądać powinien skład przeciw Rapidowi, którym graczom należałoby poświęcić szczególną uwagę, a których poddać jeszcze dokładniejszemu próbom.

Niestety nie miałem sposobności oglądania dwu pierwszych spotkań treningowych (z rezerwą Warszawianki i rez. Legii w czwartek), trudno mi zatem czynić pewne porównania, czy też stwierdzić postępy w „przełotności” formy tego lub owego gracza. Zresztą uważam, że dotychczasowe przebiegi naszych „repów”, ze względu na swój poziom i umiejętności, nie były dość poważnym kamieniem problemowym, przy pomocy którego można byłoby ustalić skalę wartości jednostek, czy też całych grup. Można było co najwyżej stwierdzić brak, że tak powiemy, naturalnej organizacji, które w spotkaniu z przeciwnikiem silniejszym wyjdą tem jaskrawiej na jaw.

Do takich wad zaliczamy n. p. zupełny brak „lewego nogi” u Michalskiego. W chronicznym wadze przemienia się też u Gemzy przetrzymywanie piłki, nie dość szybkie przekazywanie jej partnerowi, co w rezultacie powoduje zahamowanie nawet najlepiej rozpoczętej akcji. Również chroniczną boleścią wszystkich naszych napastników jest nieudolność ustawiania się przed bramką, inaczej mówiąc: nieumiejętność zajmowania w porę pozycji otwierającej drogę do skutecznego strzału. Do dalszych zaobserwowanych błędów należy zważanie tempa gry w miarę zbliżania się do pola karnego.

Widzieliśmy także naturalnie i jaśniejsze momenty. Były akcje sprawne i wcale ciekawe, chwilaми wyrażano się energicznie do walki. Ostatecznie do wzbudzenia ducha walki orak było odpowiedniej podjęty, gdyż Akademicy, mimo wielkiej ambicji i zapалу, nie byli drużyną zbyt groźną i nawet bez maksymalnego wysiłku można było utrzymać ich w korbach.

Wśród graczy reprezentacji „klasek” wykazywał właściwie tylko Kotlarczyk II, który w każdym zagranu starał się stanąć na pełnej wysokości. Maryna sporo kiksował, Dytko znalazł się przypadkowo na środkowej pomocy, w drugiej połowie na pozycji tej zaaklimatyzował się niezgorzej. Haliszka był słabszy, niż zastępujący go półniedzieli Przedziecki II. Piec ma bezwzględnie dobre zadatki, widać, że nie tylko gra, ale stara się też myśleć. O prawdziwych jego kwalifikacjach przekonamy się jednak dopiero gdy przyjdzie mu zwalczać dobrego

W czwartek sytuacja ułożyła się inaczej. I tym razem nie zabrakło ambicji i najlepszych chęci, ale wobec tego, że w drużynie „młodszych” nie będzie silniejszego, ustalonego kośca, łatwo zdarzyć się może, że „talenty”, o których wywołanie przebieg tak bardzo chodziło, całkowicie zanikną i otrzymamy zapewne mniej pocieszające widowni, które ani nie zadowolą widowni, ani też nie spełnią własnego zadania.

DLA PRZYKŁADU:

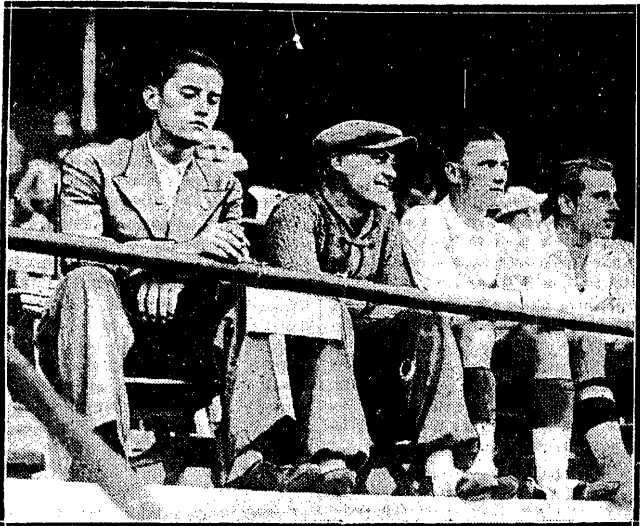
Postaramy się tu zilustrować przykładowo. Prawoskrzydłowy Piec zapowiada się nieźle, niektórzy stawiają go już dzisiaj wyżej od Rlesnera. By jednak przekonać się jak jest w rzeczywistości, nie wystarczy wystawić Pieca z Gemzą u boku i jakimś słabszym pomocnikiem z tyłu, trzeba go oddać pod opiekę Matyasowi, podprzeć Kotlarczykiem II, a wówczas przekonamy się, który z dwu skrzydłowych w temsamem zestawieniu prezentuje się lepiej. To co powiedzieliśmy o Piecu tyczy się i innych graczy.

Nawrot przeżywa podobno renesans swojej wielkości. Jak długo trwać będzie nawrót do dobrej formy, tego nikt przewidzieć nie zdoła, tembardziej, że chodzi tu o gracza dość chimerycznego. Kwalifikacje Nawrota w pełnej formie cenimy bardzo wysoko, tej pełnej formy nie widzieliśmy już jednak w meczach reprezentacyjnych conajmniej od roku, dlatego też mamy wątpliwość czy należy odsuwać na dalszy plan Scherfke. Nawrót może być bardzo dobry, ale do rozstrzygnięcia pozostaje kwestia, czy lepiej przedstawić się będzie trójka: Matyas — Nawrot — Łysakowski, czy też: Matyas, Scherfke — Łysakowski? A ostatecznie należałoby może wypróbować również trójkę Matyas (lewy łącznik) — Scherfke (względnie Nawrot) — Kniota (pr. łącznik).

Podobnie ma się sprawa n. p. z środkowym pomocnikiem. Wiemy o tem, że Kotlarczyk I w pełnej formie jest bez konkurencji. Zdajemy sobie jednak sprawę, że Kotlarczyk I nie może grać wcale i że ulega on częstokroć poważniejszemu wahaniom formy. Dlatego też dzisiaj już trzeba rozglądać się za następcą, który mógłby go z czasem zastąpić.

Poważniejszym kandydatem jest w tej chwili Wasiewicz. By przekonać się o jego umiejętnościach nie należy go jednak wstawiać między Szczepaniaka i Dytkę przed Czempiszem i Michalskim i z bardzo niewyraźnym atakiem przed sobą, lecz dać mu jako partnerów (przynajmniej na 45 min.) Kotlarczyka II, Haliszkę czy Łęską, oprócz go o Martynę i Józka czy Bułową i zastąpić z przodu Matyasa, Nawrota, Scherfke czy Łysakowskim, a wówczas przekonamy się jak dalekie poczynił już postępy i czy w ogóle ma jakieś szanse na przyszłość!

Nie sposób wylizywać wszystkich dalszych koncepcji, których niema jednak tak dużo, by nie dały się wypróbować w ciągu 180 min. spotkania z Rapidem. By jednak to nastąpiło trzeba zrzędnąć z pomysłu wystawienia dwu różnych reprezentacji i przyjąć koncepcję jednego zasadniczego zespołu, odpowiednio uzupełnianego. Będzie to nie tylko korzystniejsze ze stanowiska sportowego, co jest najbardziej miarodajne, ale też ciekawsze widowiskowo. N. Süssermann.



HALISZKA, MROZEK, PIEC I NOWAKOWSKI na trybunie stadionu W. P. w roli widzów.



DWAJ ŚRODKOWI POMOCNICY Szczepaniak (Pol.) i Wasiewicz (Pog.) rozmawiają o rozegraniu dopiero co meczu treningowym.

eksperymentu z graczami wykazującymi poważne zadatki, których chcieliby się więc „zakosztować”, bez narzania się na poważniejsze ryzyko.

ROZNE METODY

Na pierwszy rzut oka wyda się, że pomiędzy intencjami kierownictwa obozu a naszymi postulatami niema żadnej różnicy. W rzeczywistości istnieje ona jednak w... doborze metod. PZPN chce wystawić dwie różne reprezentacje, my natomiast uważamy za racjonalniejsze wystawienie jednej reprezentacji o rozmaitych uzupełnieniach! Konkretne mówiąc należy ustalić zasadniczy trzon, który grałby zarówno w środę jak i w czwartek i w ciągu tych 180 minut gry (2 x 90 min.) czynić eksperymenty na wrażliwych pozycjach. Zachowanie jednego stałego trzonu jest konieczne, by zapewnić drużynie pewną solidną podstawę, w oparciu o którą będzie można wprowadzać nowe sily.

Przy utrzymaniu obecnej koncepcji dwu zespołów możemy zgóry już przepowiedzieć co będzie. Wśród drużyny „starsza” trzymać się będzie nieźle i zaleźnie od ambicji i nastroju przeciwnika uzyska lepszy lub gorszy wynik. Ostatecznie w szeregach jej wystąpi szereg graczy, dysponujących poważnymi kwalifikacjami, a ponieważ zdają oni sobie sprawę, że chodzi niejak o egzamin

partnera. Pomyśl, który forsowaliśmy zresztą natychmiast po meczu wiedeńskim, jest w zasadzie zupełnie dobry, chodzi tylko o to, by go też racjonalnie wyzyskać. Pod tym względem mamy pewne zastrzeżenia!

Nie odpowiada nam przede wszystkim koncepcja wystawienia przeciw Rapidowi dwu zespołów, w „młodszej”, a w „starszej”, w „młodszej”. Ostatecznie nie doprowadza się chyba Rapidu do tego, by każdemu z uczestników obozu zapewnić możliwość spotkania się z wiedeńszczykami, lecz by na nich wypróbować poprzeczne: graczy, których udział w reprezentacji zdaje się nie następcą, a podgrzeć: by dokonać

Pływacy biją rekordy Polski

podczas zawodów z Niemcami w Ciechocinku

CIECHOCINEK, 28.7. Tel. wł. Spotkanie pływaków stołecznych ze studentami niemieckimi dało ciekawy przegląd sił pływackich warszawskiego na tydzień przed mistrzostwami Polski. Wykazało ono niewątpliwie postęp w stosunku do zeszłorocznej sesji. Dowodem tego są dwa nowe rekordy Polski, z których specjalnie szatafeta 4x200 m. jest niezwykle cenna i daje gwarancję, że przy udziale Karliczka i Rupperta będzie poprawiona. W walce z Niemcami nasi często przegrywali, zato w cwałach zdecydowanie górowali. Wygrali oba sprinty, no i w emocjonującym stylu szatafeta 4x200 m., która kosztowała widownię wiele nerwów. Był to najpiękniejszy punkt zawodów.

Niemcy zademonstrowali przeciętną klasę znacznie wyższą od naszej. Wszyscy o znakomitych warunkach fizycznych (większość ponad 185 cm. wzrostu, najwyżej 197) wykazywali doskonałą kondycję (za wyjątkiem Willega) a przede wszystkim pierwszorzędną technikę i wielką siłę. W stylu klasycznym demonstrowali poraż pierwszych zawodników warszawskich styl motylkowy, znacznie szybszy od żabki, ale też znacznie więcej zwyciężający. Żabkę robił 1:21 i 1:22 tak że na temie de Boguth, będący w doskonałej formie, musiał wypaść blade.

W stylu dowolnym Szrajbman II na 200 m. znów wykazał przewagę nad Bocheniakiem. Pojedynkę tych dwóch zawodników na mistrzostwach Polski przyniesie może nowy rekord Polski, a w każdym razie emocjonującą walkę. Bocheniak zwyciężył nad Willego na 100 m. potwierdził, że na tym dystansie wraca do swej doskonałej formy. Przemawia za tem nie tylko osoba pokonanego, ale i doskonały czas, 200 mtr. Polak nie wytrzymuje. Nadszpedzanie dobre wypadki Nowicki z keso spowodowany zamiast Szrajbmana II, który zjawił się dopiero w niedzielę.

Oddzielne słowo należy się watterpolistom, którzy w spotkaniu z renomowanymi Niemcami dotrzymali im pola. Niemcy wykazywali naprawdę lepsze opanowanie piłki i szybszy strzał, nasi dysponowali strzałem bardziej zdecydowanym a ambicją znacznie gorzej. Zwyciężyli zaskakująco warszawscy co było wielką niespodzianką.

Wyniki sobotnie.

100 MTR. DOW. w konkurencji krajowej: 1) Karpiński (AZS) 1:06 sek., 2) Gumkowski (AZS) 1:08,8 sek., 3) Zubowicz (Legia) 1:09,8 sek., 4) Makowski (AZS) 1:11,5 sek.

200 MTR. DOW. 1) Szrajbman (Legia) 2:24,9 sek., 2) Bocheniak (AZS) 2:25 sek., 3) Wille (Niemcy) 2:27 sek., 4) Heyer (Niemcy) 2:27,4 sek. Piękne zwycięstwo Szrajbmana.

Wyniki: 1) Kalicki (nielow.) 8:58,4; 2) Krych (YMCA) 10:24; 3) Mita (nielow.) 4) Czajkowski (PZL).

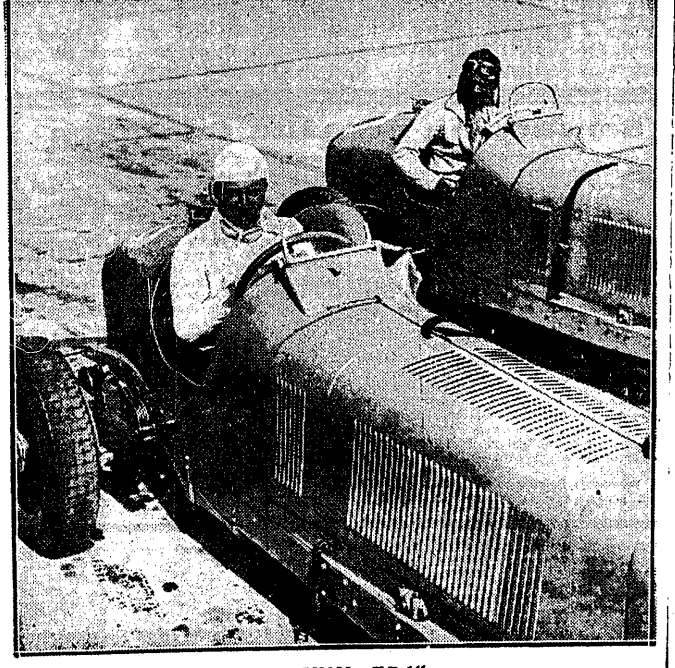
Ponieważ zwycięzca biegu Kalicki nieprawidłowo dotarł do mety został on zdyskwalifikowany i pierwsze miejsce przyznano Krychowi (YMCA). Nagroda ufundowana przez firmę „Wedel” nie została rozegrana i YMCA zamierza w najbliższym czasie bieg powtórzyć.

Uderza fakt, że Okręgowy Związek Pływacki pomimo że był powiadomiony o zawodach nie obsadził ich sedziami. Dopiero dzięki energicznemu zarządzeniu kierownika zawodów p. H. Świętochowskiego udało się na miejscu skompletować zespół sędziów i przeprowadzić zawody.

Wedla

Irysy Rumowe
subtelne cukierki
dla smakoszów

PRZED STARTEM
do wysięgu „wplaw przez Wisłę”, Czuperska umocownie numer Prusińskiemu na czapce.



DWIE 'ANGIELSKIE MASZYNY' „ERA” na starcie wielkiej nagrody Niemiec w Nürburgringu.



BERLINCZYCY I WARSZAWIANIE spotkali się na pływackim ciechocińskim. Są to dwie szatafety 3x100 mtr., stylem zmiennym: Boguth, Jastrzębski, Bocheniak (W.), oraz Wille, Hermann i Krug (B.).



PRZED STARTEM



WPLAW PRZEZ WISŁĘ

Kajaki różnych typów, wiosła, oraz części do samodzielnej budowy najtaniej w Wytwórni Grochowska 83a, Tel. 10-15-16

Na ligowym froncie

Na froncie ligowym stoczono tylko dwie walki. Miały one jednak ważne znaczenie w ukształtowaniu się sytuacji zarówno u czoła jak i u końca tabeli.

Pogoń, remisując na własnym boisku, zaprzepaściła najlepszą okazję pewnego usadowienia się na pierwszej pozycji. Wprawdzie, dzięki lepszym stosunkom bramek, zdystansowała ona dla odmiannych Ruch, jednak w rzeczywistości mają Lwowianie narówni z mistrzem Śląskiem jak i ŁKS-em po 8 straconych punktów, a więc o dwa więcej, niż Garbarnia, która nie ukończyła po dzień dzisiejszy pierwszej serii rozgrywek.

Niemniej poważne konsekwencje spowodować może mecz w Świętochłowicach, gdzie Polonia przegrała ze Śląskiem 0:3. Wynik ten rozwiewa ostatecznie nadzieje Polonii na uzyskanie „bez pracy” punktów. Nie wyobrażamy sobie bowiem, by teraz jeszcze jakaś władza sportowa posłała na lepek kruczków prawnych i miała odważyć zabrać dwa punkty drużynie, która dwukrotnie pokonała przeciwnika na boisku. Oczekujemy jednak najszybszego i definitywnego załatwienia tej sprawy, by nie wyskoczyła ona znów z końcem sezonu, kiedy otwierają się będą drogi do najrozmaitszych kombinacji. Dla metod z lat ubiegłych nie może być więcej miejsca!

Śląsk, wygrywając z Polonią wzmocnił bardzo wydawnie swą pozycję i ma nawet szanse przedostać się do grupy

Götting, doskonały bramkarz „Czerwian”, który doznał kontuzji palca na ostatnich zawodach o mistrzostwo Ligi okręgowej we Lwowie z Pogonią 1-0, będzie mógł kontynuować swą grę dopiero za jakieś 14 dni. (dz.)

Polonia i Czujaw mieli na meczu z Admirałką 2.000 zł. dochodu brutto. Admirałka otrzymała za występ w myśl umowy 800 zł. (dz.)

Gracz Lechii Lwowskiej, Mielnicki, został przez Wydział gier i dyscypliny LOZPN-ny dyskwalifikowany na okres 12 miesięcy za czynne znieważenie przeciwnika na meczu Lechia — Ognisko.

1. Pogoń	11	14	28:14
2. Ruch	11	14	21:17
3. Garbarnia	9	12	17:10
4. Warta	11	12	25:18
5. Ł. K. S.	10	12	18:14
6. Wisła	10	11	25:22
7. Śląsk	10	11	18:28
8. Legia	12	9	20:25
9. Polonia	10	7	10:23
10. Cracovia	10	6	13:20
11. Warszawianka	10	6	14:23

Zamiast 2:0 -- 3:0
Śląsk bije znów Polonię

CHORZÓW, 28.7. — Tel. wł. — KS Śląsk — Polonia 3:0 (2:0). Bramki zdobyli Bieroń i Smol. Publiczności przesyła 4.000. Sędzia p. Feigner z Krakowa.

Polonia: Korniejewski; Zastawniak, Bulanow; Seichter, Szczepaniak, Odrowaz; Kruk, Kula, Puchniarz, Ciszewski, Biniok.

Śląsk: Mrozek; Bryła, M. Seifert; Wysocki, Hanusik, Walusi; Wiecek, Smol, God, Bieroń, Olbrycht.

Mecz należał do rzędu ładnych i bardzo emocjonujących. Sytuacji podbramkowych, naprawdę niecodziennych, wiele. Po stronie Śląska notujemy przedewszystkiem wzrost potencji strzelawej, co pozwala rokować pomyślne nadzieje na przyszłość. W każdym razie widmo spadku z Ligi zostało odsunięte, a to jest najważniejsze. Atak gospodarzy funkcjonował naogół sprawnie. Pierwsze skrzypce grał Bieroń i God, zwłaszcza ten ostatni miał na swych barkach ciężar kierownictwa napadów. Bieroń mile rozczarował, sekundował sprawnie Godowi, a tylko brak Bryły i, czynił pociągaczką i rolę środkowej mniej płynne. Skrzydłowym brak przedewszystkiem dribblingu, to też dalekie wysunięcia Goda czy Bieronia kończyły się zazwyczaj autami. Pomoc spełniała swe obowiązki obrona wraz z bramkarzem stała również na wysokości zadania.

Polonia oprócz rutyny dobrego krycia i kilku doskonałych pociągaczków, nie wniosła niczego do gry. W konstruk-

cji zbyt anemiczna, za to defensywa mająca oparcie Bulanowa i Seichtera była bardzo skuteczną. Odbió Polonią miała więcej ducha zwycięstwa i odporności psychicznej, wynik wczorajszego meczu byłby z pewnością inny. W każdym razie goście zasłużyli na bramkę honorową, której los im jednak poskapił.

Jeśli chodzi o przebieg meczu, to pierwsza połowa minęła pod znakiem gry na środku boiska.

Warszawianie, grając z wiatrem zdołali się na kilka ładnych zagrań, inicjatyw jednak obejmują krótko gospodarzy. Bulanow dwiś się i trol. Wiatr sprzyja, że w tym okresie przychodzi raczej przypadkowość, niż oparty system. W 30 minucie Smol strzela pierwszą bramkę w zamieszaniu z winy bramkarza. W 43 min. Bieroń otrzymuje piękne podanie na nogę i równie pięknie umieszcza piłkę w siatce. Po przerwie, w czasie której odbyło się zaprzysiężenie olimpijczyków śląskich, gra jest początkowo ospała. W 10 min. piękny atak Poloni kończy się strzałem w ręce bramkarza. Artyber niepotrzebnie przerywa kilka-krotnie, natomiast nie wkłada w ciwłach odpowiednich. God strzela teraz jak z moździerza, to w stronę, to w aut. Atak Śląska przebiega w bramkę przeciwnika, to też przed światłami gości jest bardzo gorąco.

Następuje okres koncertowej gry gospodarzy. W 40 min. Gierow dalekim strzałem idealnie pod poprzeczkę ustala wynik dnia.

Nie wystarczy grać, trzeba strzelać!

Pogoń remisuje we Lwowie z Wartą 1:1

WARTA: Pionczyk (Pionczyk); Pawlak, Kubałek; Orlowski, Banaszkiewicz, Sobolewski; Stomil, Kryszewski, Sierka, Lis, Szwarc.

Spotkanie Pogoń z Wartą zgromadziło mało widzów, przesyła 2500 osób. Pogoń wygrała po Berezę w pełnym składzie i z wola zrealizowania się w oczach swych zwolenników po ostatnich niepowodzeniach. Udało się jej to jednak jedynie w 50 proc., gdyż mimo znacznie lepszej gry oraz silnej przewagi prawie przez 70 minut, utraciła jeden punkt, przyczem bramka wyrównująca dla Warty padła na 4 minuty przed końcem.

Gospodarze, biorąc pod uwagę przebieg gry oraz sytuację podbramkową, powinni byli rozstrzygnąć zawody na swoją korzyść z różnicą co najmniej trzech bramek. Atak Pogoni pod bramką wykazywał jednak wielką niecierpliwość i całkowity brak decyzji. Poza to doskonały Fontowicz w bramce Warty był przeszkodą nie do przebycia.

Pogoń, przynajmniej na razie, grała znacznie lepiej niż w ub. tygodniu z Wackerem. Odnosił się to przedewszystkiem do linii ataku, gdzie Matysa był klasą dla siebie. Środkowy sprzecznik w swej szczytowej formie. Jego napastnik Pogoni znajdował się obecnie bezdoskonale zagranie na skrzydła oraz wspaniałe wypuszczanie piłczników, zjednywało mu raz po raz liczną brawa publiczności. Mimo pilnego obserwowania go stale przez trzech graczy Warty potrafił on zawsze umiejętnie wystrzelić i podać ją tam, gdzie się najbardziej tego spodziewano. Obok Matysy bardzo dobrze spisał się Zimmer, chociaż niezbyt stał go było na energię i skuteczny strzał. Kilka ładnych zagrań wykazał też Borowski, przyczem popisał się stale ten sam błąd, brykając się za przeciwnikiem, zamiast wybiegać na pozycję.

Najgorzej w ataku wypadła prawa strona. Luchter biegał wprawdzie dużo po boisku, grał jednak bez głowy, stale późno startował, zaś Niechciol bawił się piłką do znużenia. Równomiernie grała pomoc Pogoni. Najle-

piej znów wypadł Hanin, który stale zasilał napad dobrmi piłkami. Wasiewicz wytrzymał i strzela Fontowiczowi w ręce. Przyczem Pogoń wzrasta z minuty na minutę. Napastnicy Pogoni obiegają formalnie bramkę Warty, jednak Fontowicz jest zawsze na posterunku. W ostatniej minucie pierwszej połowy Borowski przebiega się pod bramkę Fontowicza, doskonale centruje, Niechciol jednak fatalnie przepuszcza.

Warto pamiętać o pierwszej chwili grata defensywnie i atakowała jedynie sporadycznie. Taktyka ta w sumie okazała się też skuteczna. Bohaterem drużyny poznaliśmy był Fontowicz, który w 4-ej minucie drugiej połowy uległ kontuzji i musiał opuścić boisko. Zastąpił go w tym czasie Pionczyk. Obaj obrońcy Warty stali na wysokości zadania: bardzo szybko, o dobrych dalekich wykopach. Najlepszym pomocnikiem gości był Orlowski. Atak kierowany mądrze przez Sierkę bardzo ładnie, niezwykle pracowity i ruchliwy. Niezależnie od niego Sierka.

Przebieg zawodów był ciekawy, dzięki licznym sytuacjom podbramkowym. Początkowo niełatwo było Wartę, wkrótce jednak dochodziło do głosu Pogoni i atak jej sunie raz po raz na bramkę Warty. W 5-ej min. piękny przebieg Matysa ratuje w ostatniej chwili Pawlak. Za chwilę strzela Sierka, lecz piłka idzie w aut. Matysa mia efektownie trzech przeciwników i strzela Fontowiczowi w ręce. Przyczem Pogoń wzrasta z minuty na minutę. Napastnicy Pogoni obiegają formalnie bramkę Warty, jednak Fontowicz jest zawsze na posterunku. W ostatniej minucie pierwszej połowy Borowski przebiega się pod bramkę Fontowicza, doskonale centruje, Niechciol jednak fatalnie przepuszcza.

Pogoń, przynajmniej na razie, grała znacznie lepiej niż w ub. tygodniu z Wackerem. Odnosił się to przedewszystkiem do linii ataku, gdzie Matysa był klasą dla siebie. Środkowy sprzecznik w swej szczytowej formie. Jego napastnik Pogoni znajdował się obecnie bezdoskonale zagranie na skrzydła oraz wspaniałe wypuszczanie piłczników, zjednywało mu raz po raz liczną brawa publiczności. Mimo pilnego obserwowania go stale przez trzech graczy Warty potrafił on zawsze umiejętnie wystrzelić i podać ją tam, gdzie się najbardziej tego spodziewano. Obok Matysy bardzo dobrze spisał się Zimmer, chociaż niezbyt stał go było na energię i skuteczny strzał. Kilka ładnych zagrań wykazał też Borowski, przyczem popisał się stale ten sam błąd, brykając się za przeciwnikiem, zamiast wybiegać na pozycję.

Najgorzej w ataku wypadła prawa strona. Luchter biegał wprawdzie dużo po boisku, grał jednak bez głowy, stale późno startował, zaś Niechciol bawił się piłką do znużenia. Równomiernie grała pomoc Pogoni. Najle-

piej znów wypadł Hanin, który stale zasilał napad dobrmi piłkami. Wasiewicz wytrzymał i strzela Fontowiczowi w ręce. Przyczem Pogoń wzrasta z minuty na minutę. Napastnicy Pogoni obiegają formalnie bramkę Warty, jednak Fontowicz jest zawsze na posterunku. W ostatniej minucie pierwszej połowy Borowski przebiega się pod bramkę Fontowicza, doskonale centruje, Niechciol jednak fatalnie przepuszcza.

Pogoń, przynajmniej na razie, grała znacznie lepiej niż w ub. tygodniu z Wackerem. Odnosił się to przedewszystkiem do linii ataku, gdzie Matysa był klasą dla siebie. Środkowy sprzecznik w swej szczytowej formie. Jego napastnik Pogoni znajdował się obecnie bezdoskonale zagranie na skrzydła oraz wspaniałe wypuszczanie piłczników, zjednywało mu raz po raz liczną brawa publiczności. Mimo pilnego obserwowania go stale przez trzech graczy Warty potrafił on zawsze umiejętnie wystrzelić i podać ją tam, gdzie się najbardziej tego spodziewano. Obok Matysy bardzo dobrze spisał się Zimmer, chociaż niezbyt stał go było na energię i skuteczny strzał. Kilka ładnych zagrań wykazał też Borowski, przyczem popisał się stale ten sam błąd, brykając się za przeciwnikiem, zamiast wybiegać na pozycję.

Najgorzej w ataku wypadła prawa strona. Luchter biegał wprawdzie dużo po boisku, grał jednak bez głowy, stale późno startował, zaś Niechciol bawił się piłką do znużenia. Równomiernie grała pomoc Pogoni. Najle-

piej znów wypadł Hanin, który stale zasilał napad dobrmi piłkami. Wasiewicz wytrzymał i strzela Fontowiczowi w ręce. Przyczem Pogoń wzrasta z minuty na minutę. Napastnicy Pogoni obiegają formalnie bramkę Warty, jednak Fontowicz jest zawsze na posterunku. W ostatniej minucie pierwszej połowy Borowski przebiega się pod bramkę Fontowicza, doskonale centruje, Niechciol jednak fatalnie przepuszcza.

Pogoń, przynajmniej na razie, grała znacznie lepiej niż w ub. tygodniu z Wackerem. Odnosił się to przedewszystkiem do linii ataku, gdzie Matysa był klasą dla siebie. Środkowy sprzecznik w swej szczytowej formie. Jego napastnik Pogoni znajdował się obecnie bezdoskonale zagranie na skrzydła oraz wspaniałe wypuszczanie piłczników, zjednywało mu raz po raz liczną brawa publiczności. Mimo pilnego obserwowania go stale przez trzech graczy Warty potrafił on zawsze umiejętnie wystrzelić i podać ją tam, gdzie się najbardziej tego spodziewano. Obok Matysy bardzo dobrze spisał się Zimmer, chociaż niezbyt stał go było na energię i skuteczny strzał. Kilka ładnych zagrań wykazał też Borowski, przyczem popisał się stale ten sam błąd, brykając się za przeciwnikiem, zamiast wybiegać na pozycję.

Najgorzej w ataku wypadła prawa strona. Luchter biegał wprawdzie dużo po boisku, grał jednak bez głowy, stale późno startował, zaś Niechciol bawił się piłką do znużenia. Równomiernie grała pomoc Pogoni. Najle-

piej znów wypadł Hanin, który stale zasilał napad dobrmi piłkami. Wasiewicz wytrzymał i strzela Fontowiczowi w ręce. Przyczem Pogoń wzrasta z minuty na minutę. Napastnicy Pogoni obiegają formalnie bramkę Warty, jednak Fontowicz jest zawsze na posterunku. W ostatniej minucie pierwszej połowy Borowski przebiega się pod bramkę Fontowicza, doskonale centruje, Niechciol jednak fatalnie przepuszcza.

Pogoń, przynajmniej na razie, grała znacznie lepiej niż w ub. tygodniu z Wackerem. Odnosił się to przedewszystkiem do linii ataku, gdzie Matysa był klasą dla siebie. Środkowy sprzecznik w swej szczytowej formie. Jego napastnik Pogoni znajdował się obecnie bezdoskonale zagranie na skrzydła oraz wspaniałe wypuszczanie piłczników, zjednywało mu raz po raz liczną brawa publiczności. Mimo pilnego obserwowania go stale przez trzech graczy Warty potrafił on zawsze umiejętnie wystrzelić i podać ją tam, gdzie się najbardziej tego spodziewano. Obok Matysy bardzo dobrze spisał się Zimmer, chociaż niezbyt stał go było na energię i skuteczny strzał. Kilka ładnych zagrań wykazał też Borowski, przyczem popisał się stale ten sam błąd, brykając się za przeciwnikiem, zamiast wybiegać na pozycję.

Najgorzej w ataku wypadła prawa strona. Luchter biegał wprawdzie dużo po boisku, grał jednak bez głowy, stale późno startował, zaś Niechciol bawił się piłką do znużenia. Równomiernie grała pomoc Pogoni. Najle-

piej znów wypadł Hanin, który stale zasilał napad dobrmi piłkami. Wasiewicz wytrzymał i strzela Fontowiczowi w ręce. Przyczem Pogoń wzrasta z minuty na minutę. Napastnicy Pogoni obiegają formalnie bramkę Warty, jednak Fontowicz jest zawsze na posterunku. W ostatniej minucie pierwszej połowy Borowski przebiega się pod bramkę Fontowicza, doskonale centruje, Niechciol jednak fatalnie przepuszcza.

Pogoń, przynajmniej na razie, grała znacznie lepiej niż w ub. tygodniu z Wackerem. Odnosił się to przedewszystkiem do linii ataku, gdzie Matysa był klasą dla siebie. Środkowy sprzecznik w swej szczytowej formie. Jego napastnik Pogoni znajdował się obecnie bezdoskonale zagranie na skrzydła oraz wspaniałe wypuszczanie piłczników, zjednywało mu raz po raz liczną brawa publiczności. Mimo pilnego obserwowania go stale przez trzech graczy Warty potrafił on zawsze umiejętnie wystrzelić i podać ją tam, gdzie się najbardziej tego spodziewano. Obok Matysy bardzo dobrze spisał się Zimmer, chociaż niezbyt stał go było na energię i skuteczny strzał. Kilka ładnych zagrań wykazał też Borowski, przyczem popisał się stale ten sam błąd, brykając się za przeciwnikiem, zamiast wybiegać na pozycję.

Najgorzej w ataku wypadła prawa strona. Luchter biegał wprawdzie dużo po boisku, grał jednak bez głowy, stale późno startował, zaś Niechciol bawił się piłką do znużenia. Równomiernie grała pomoc Pogoni. Najle-

piej znów wypadł Hanin, który stale zasilał napad dobrmi piłkami. Wasiewicz wytrzymał i strzela Fontowiczowi w ręce. Przyczem Pogoń wzrasta z minuty na minutę. Napastnicy Pogoni obiegają formalnie bramkę Warty, jednak Fontowicz jest zawsze na posterunku. W ostatniej minucie pierwszej połowy Borowski przebiega się pod bramkę Fontowicza, doskonale centruje, Niechciol jednak fatalnie przepuszcza.

Pogoń, przynajmniej na razie, grała znacznie lepiej niż w ub. tygodniu z Wackerem. Odnosił się to przedewszystkiem do linii ataku, gdzie Matysa był klasą dla siebie. Środkowy sprzecznik w swej szczytowej formie. Jego napastnik Pogoni znajdował się obecnie bezdoskonale zagranie na skrzydła oraz wspaniałe wypuszczanie piłczników, zjednywało mu raz po raz liczną brawa publiczności. Mimo pilnego obserwowania go stale przez trzech graczy Warty potrafił on zawsze umiejętnie wystrzelić i podać ją tam, gdzie się najbardziej tego spodziewano. Obok Matysy bardzo dobrze spisał się Zimmer, chociaż niezbyt stał go było na energię i skuteczny strzał. Kilka ładnych zagrań wykazał też Borowski, przyczem popisał się stale ten sam błąd, brykając się za przeciwnikiem, zamiast wybiegać na pozycję.

Najgorzej w ataku wypadła prawa strona. Luchter biegał wprawdzie dużo po boisku, grał jednak bez głowy, stale późno startował, zaś Niechciol bawił się piłką do znużenia. Równomiernie grała pomoc Pogoni. Najle-

piej znów wypadł Hanin, który stale zasilał napad dobrmi piłkami. Wasiewicz wytrzymał i strzela Fontowiczowi w ręce. Przyczem Pogoń wzrasta z minuty na minutę. Napastnicy Pogoni obiegają formalnie bramkę Warty, jednak Fontowicz jest zawsze na posterunku. W ostatniej minucie pierwszej połowy Borowski przebiega się pod bramkę Fontowicza, doskonale centruje, Niechciol jednak fatalnie przepuszcza.

Pogoń, przynajmniej na razie, grała znacznie lepiej niż w ub. tygodniu z Wackerem. Odnosił się to przedewszystkiem do linii ataku, gdzie Matysa był klasą dla siebie. Środkowy sprzecznik w swej szczytowej formie. Jego napastnik Pogoni znajdował się obecnie bezdoskonale zagranie na skrzydła oraz wspaniałe wypuszczanie piłczników, zjednywało mu raz po raz liczną brawa publiczności. Mimo pilnego obserwowania go stale przez trzech graczy Warty potrafił on zawsze umiejętnie wystrzelić i podać ją tam, gdzie się najbardziej tego spodziewano. Obok Matysy bardzo dobrze spisał się Zimmer, chociaż niezbyt stał go było na energię i skuteczny strzał. Kilka ładnych zagrań wykazał też Borowski, przyczem popisał się stale ten sam błąd, brykając się za przeciwnikiem, zamiast wybiegać na pozycję.

Najgorzej w ataku wypadła prawa strona. Luchter biegał wprawdzie dużo po boisku, grał jednak bez głowy, stale późno startował, zaś Niechciol bawił się piłką do znużenia. Równomiernie grała pomoc Pogoni. Najle-

piej znów wypadł Hanin, który stale zasilał napad dobrmi piłkami. Wasiewicz wytrzymał i strzela Fontowiczowi w ręce. Przyczem Pogoń wzrasta z minuty na minutę. Napastnicy Pogoni obiegają formalnie bramkę Warty, jednak Fontowicz jest zawsze na posterunku. W ostatniej minucie pierwszej połowy Borowski przebiega się pod bramkę Fontowicza, doskonale centruje, Niechciol jednak fatalnie przepuszcza.

Pogoń, przynajmniej na razie, grała znacznie lepiej niż w ub. tygodniu z Wackerem. Odnosił się to przedewszystkiem do linii ataku, gdzie Matysa był klasą dla siebie. Środkowy sprzecznik w swej szczytowej formie. Jego napastnik Pogoni znajdował się obecnie bezdoskonale zagranie na skrzydła oraz wspaniałe wypuszczanie piłczników, zjednywało mu raz po raz liczną brawa publiczności. Mimo pilnego obserwowania go stale przez trzech graczy Warty potrafił on zawsze umiejętnie wystrzelić i podać ją tam, gdzie się najbardziej tego spodziewano. Obok Matysy bardzo dobrze spisał się Zimmer, chociaż niezbyt stał go było na energię i skuteczny strzał. Kilka ładnych zagrań wykazał też Borowski, przyczem popisał się stale ten sam błąd, brykając się za przeciwnikiem, zamiast wybiegać na pozycję.

Najgorzej w ataku wypadła prawa strona. Luchter biegał wprawdzie dużo po boisku, grał jednak bez głowy, stale późno startował, zaś Niechciol bawił się piłką do znużenia. Równomiernie grała pomoc Pogoni. Najle-

piej znów wypadł Hanin, który stale zasilał napad dobrmi piłkami. Wasiewicz wytrzymał i strzela Fontowiczowi w ręce. Przyczem Pogoń wzrasta z minuty na minutę. Napastnicy Pogoni obiegają formalnie bramkę Warty, jednak Fontowicz jest zawsze na posterunku. W ostatniej minucie pierwszej połowy Borowski przebiega się pod bramkę Fontowicza, doskonale centruje, Niechciol jednak fatalnie przepuszcza.

Pogoń, przynajmniej na razie, grała znacznie lepiej niż w ub. tygodniu z Wackerem. Odnosił się to przedewszystkiem do linii ataku, gdzie Matysa był klasą dla siebie. Środkowy sprzecznik w swej szczytowej formie. Jego napastnik Pogoni znajdował się obecnie bezdoskonale zagranie na skrzydła oraz wspaniałe wypuszczanie piłczników, zjednywało mu raz po raz liczną brawa publiczności. Mimo pilnego obserwowania go stale przez trzech graczy Warty potrafił on zawsze umiejętnie wystrzelić i podać ją tam, gdzie się najbardziej tego spodziewano. Obok Matysy bardzo dobrze spisał się Zimmer, chociaż niezbyt stał go było na energię i skuteczny strzał. Kilka ładnych zagrań wykazał też Borowski, przyczem popisał się stale ten sam błąd, brykając się za przeciwnikiem, zamiast wybiegać na pozycję.

Najgorzej w ataku wypadła prawa strona. Luchter biegał wprawdzie dużo po boisku, grał jednak bez głowy, stale późno startował, zaś Niechciol bawił się piłką do znużenia. Równomiernie grała pomoc Pogoni. Najle-

piej znów wypadł Hanin, który stale zasilał napad dobrmi piłkami. Wasiewicz wytrzymał i strzela Fontowiczowi w ręce. Przyczem Pogoń wzrasta z minuty na minutę. Napastnicy Pogoni obiegają formalnie bramkę Warty, jednak Fontowicz jest zawsze na posterunku. W ostatniej minucie pierwszej połowy Borowski przebiega się pod bramkę Fontowicza, doskonale centruje, Niechciol jednak fatalnie przepuszcza.

Pogoń, przynajmniej na razie, grała znacznie lepiej niż w ub. tygodniu z Wackerem. Odnosił się to przedewszystkiem do linii ataku, gdzie Matysa był klasą dla siebie. Środkowy sprzecznik w swej szczytowej formie. Jego napastnik Pogoni znajdował się obecnie bezdoskonale zagranie na skrzydła oraz wspaniałe wypuszczanie piłczników, zjednywało mu raz po raz liczną brawa publiczności. Mimo pilnego obserwowania go stale przez trzech graczy Warty potrafił on zawsze umiejętnie wystrzelić i podać ją tam, gdzie się najbardziej tego spodziewano. Obok Matysy bardzo dobrze spisał się Zimmer, chociaż niezbyt stał go było na energię i skuteczny strzał. Kilka ładnych zagrań wykazał też Borowski, przyczem popisał się stale ten sam błąd, brykając się za przeciwnikiem, zamiast wybiegać na pozycję.

Najgorzej w ataku wypadła prawa strona. Luchter biegał wprawdzie dużo po boisku, grał jednak bez głowy, stale późno startował, zaś Niechciol bawił się piłką do znużenia. Równomiernie grała pomoc Pogoni. Najle-

piej znów wypadł Hanin, który stale zasilał napad dobrmi piłkami. Wasiewicz wytrzymał i strzela Fontowiczowi w ręce. Przyczem Pogoń wzrasta z minuty na minutę. Napastnicy Pogoni obiegają formalnie bramkę Warty, jednak Fontowicz jest zawsze na posterunku. W ostatniej minucie pierwszej połowy Borowski przebiega się pod bramkę Fontowicza, doskonale centruje, Niechciol jednak fatalnie przepuszcza.

Polonia (Bydgoszcz) lepsza od Skody

Warszawianie przegrywają na własnym boisku 2:4

WARSZAWA.—Polonia (Bydgoszcz) — Skoda 4:2 (2:1). Bramki strzelili dla Polonii Świątkowski 2, Schneider i Kimmel, dla Skody: Geiger i Skwarczewski.

Polonia: Buczkowski; Jaskowski, Puziak; Iłbiak, Stock, Lubawy; Schneider, Kimmel, Obremski, Świątkowski, Nowak.

Skoda: Brzostek; Zieliński, Dąbrowski; Zaranek, Polak, Lewicki; Skwarczewski, Chęć, Górski, Geiger, Marjan. Start mistrza Warszawy w rozgrywkach o wejście do Ligi wypadł niezbyt zachęcająco. Skoda przegrała w stosunku dość znacznym, będąc gospodarzem, jakieś nadzieje można jej rokować w spotkaniu rewanżowym na obcym boisku?

Przegrana drużyny miejscowej była zasłużona. Do zwycięstwa potrzebne są bramki, a zdobyć je trudno z chwilą gdy napadowi obca jest całkowicie szuka strzelania. To też w rezultacie Skoda, która w polu, szczególnie w drugiej połowie, nie tak bardzo znów ustępowała przeciwnikowi, musiała przegrać, tembardziej, że pomiarom nie wykorzystali przytomnie każdą nadającą się sytuację i strzelali celnie z najrozmaitszych odległości.

Grę Polonii cechowała przed pauzą jakaś dziwna świeżość i żywotność, za pał, którego nadaremnie szukamy w walkach naszej zbawianej ekstraklasy, a ponieważ w parze z tem szło też

Joksz, mimo pobytu w Warszawie nie bierze udziału w obozie treningowym, gdyż nie postarano się o zwolnienie go z zajęć zawodowych. Garbarnia nie zawiadomiła go wogóle o przyjeździe do obozu, dowiedział się o tem dopiero z gazet.

Borowski, który odbywał służbę wojskową we Lwowie nie dostał urlopu na czas obozu, nie udało się zwolnić go nawet na śródowne i czwartkowe mecze.

Nowakowski odestany został na Śląsk, spowodu niedostatecznej kondycji fizycznej.

Wilimowski wrócił również do domu, ponieważ popierwsze: nie wycofał się jeszcze z kontuzji, a poduręgie nie zastosował się do obowiązków w obozie przesłisów.

Dykt otrzymał przypomnienie za nieostanowienie się do przesłisów, o ile wy padek podobny raz jeszcze będzie powtórzył, zostanie on wyeliminowany z obozu.

Fligel, obrońca ŁKS-u zawiezany został dodatkowo do Warszawy i weźmie zapewne udział w jednym z meczów z Rapidem.

Na mecze z Rapidem zawiezwał kapitan z wazkowcy p. Kaluza Kotlarczyka i Riesznera, Łysakowskiego, Kisielńskiego i Artura.

CZESTOCHOWA. 28.7. — Tel. wł. — Brygada — RKS 1:0. Spotkanie decydujące o tytule mistrza okręgu. Przez cały czas meczu za wyjątkiem 5 minut drugiej połowy, przewaga Brygady, która w 40 min. zdobywa prowadzenie przez Polaka. Atak Brygady miał moc niebezpiecznych sytuacji pod bramkowymi, lecz nie było wykonczenia. Atak gości nie mógł uporać się z doskonałą obroną Brygady, która mimo to, mecz ten zakrała niżej swojej formy. Z gości wymienić należy Garbarczyka i Matyskiewicza, z Brygady — Polaka, który był dosłownie napadnięty, Piestrzyńskiego i Krzyka. Zawiedli natomiast Heine II i Stechla.

Sędziował b. dobrze p. Schneider z Krakowa.

wcale nie było wyszkolenie techniczne, więc też w sumie pozostawiała ona zupełnie dobre wrażenie.

Po przerwie mieli Pomorzanie okres słabszy. Trudno było osadzić, czy wynikał on z przeformowania tempa w pierwszej połowie, czy też była to celowa taktyka, obliczona na utrzymanie wyniku. Zdaje się raczej, że zachodził ten drugi wypadek, gdyż pod koniec „białoczerwoni” znów bardzo energicznie napierali. Nie radzilibyśmy jednak w przyszłości stosować podobnego systemu. Przewaga jednej bramki jest zbyt mała, by można było pozwolić sobie na 45 min. przed końcem na defensywę. Przy mniejszej słabości napastników miejscowych w sytuacjach podbramkowych, taktyka ta przyniosłaby też przykre konsekwencje i kto wie, jak ułożyłaby się sytuacja końcowa.

Taktyka była wogóle słabą stroną Polonii. Pomoc i obrona były wprawdzie w ciągłym kontakcie, jedni wspierali drugich, jednak działało to nie za pomocą racjonalnej, często nieprzemysłowego biegiem odslaniania niebezpiecznej własnej bramki. Poza to obrona w walce białych traciła spokój, wykopy nie były czyste.

Pomoc pracowała bardzo wytrwale, szła często do przodu, podaniem brakowało jednak miękkości, to też nie zawsze dochodziły one na właściwe miejsce.

Atak ruchliwy miał najlepszych graczy w środkowym Obremskim i ławym łączniku, Świątkowskim, niezły był również prawoskrzydłowy, nato-

miast zupełnie słaby gracz na lewej flancie.

Na dodatnie konto Skody zapisać na leży, że przy stanie 2:0 nie zalałama się, lecz walczyła ambitnie, wierząc w możliwość uratowania sytuacji. Była ona jednak w sumie słabsza od przeciwnika. Ustępowała mu technicznie, a przede wszystkim w szybkości.

Słabo grała obrona, bardzo niewyraźnie pomoc. W ataku trójka okresami nieźle kombinowała, jednak naogół nie umiano zdobyć się w porę na strzał i w najlepszych sytuacjach tracono spo kój. Ze skrzydłowych agresywniejszy lewy, którego zresztą więcej forsowano.

Gra rozpoczęła się z miejsca pod znakiem przewagi gości, którzy mieli za sobą wiatr. W pierwszych 20-min. Polonia gra bardzo sprawnie. Pierwsza bramka pada już w 3-ej min. z ładnego, dalekiego strzału Świątkowskiego, który dobrze minął obrońcę. Bardzo efektowna była też druga bramka strzelona z trudnej pozycji przez prawoskrzydłowego Schneidra w 18-ej min. Skoda zabiera się energicznie do pracy i dzieki błędowi bramkarza gości, zdobywa Geiger w 21-ej min. bramkę. Gra jest bardziej otwarta, jednak goście są zawsze niebezpieczni. W 28-ej min. zanosi się na wyrównanie, jednak piłka odbija się od poprzeczki i wylatuje w pole, gdzie jakiś nikt nie umiał skierować jej spowrotem do bramki, mimo że było wiele sposobności.

Po przerwie Skoda atakuje, Polonia

ogranicza się do obrony. Skoda i teraz marunie szeregi murawianych sytuacji, natomiast każdy przebieg pomorzan kończy się nieprzejmownym strzałem. W 40-ej min. Świątkowski zmusza też poraż trzech bramkarzy warszawian do kapitulacji, a w dwie min. później pakuje Kimmel poraż czwartą piłkę do siatki. W ostatniej min. Skwarczewski poprawia ładnym strzałem wynik na 4:2.

Sędziował poprawnie p. Glinka. Widzów około 1.000.

N. S.

Wacker w Krakowie i Przemyślu

KRAKÓW. 28.7. — Tel. wł. — Cracovia — Wacker (Wiedeń) 4:2 (0:0).

Spotkanie Wackera z Cracovią nie wywołało większego zainteresowania. Na boisku Cracovii stawiło się nie więcej niż półtora tysiąca widzów.

Już 3:0 dla Węgrów

brzmi wynik meczu tenisowego w Balaton

BALATON ALMADY 27.7. — Tel. w. — Przy szalonym upale rozpoczął się dziś mecz tenisowy Polska — Węgry.

Po pierwszym dniu prowadzą Węgry 1:0 i należy wyrazić obawę, by nie sprawdziły się przepowiednie pism węgierskich, które proklamowały klęskę naszych tenisistów w stosunku 5:0 albo 4:1.

Zawiodł przedwzrostkiem Hebda, który — jak się okazało — jest w formie wybitnie wyczerpanej. Na treningu wyglądało wszystko jak najlepiej, a kiedy przyszło do poważnego meczu na jaw wyszły niedociągłości techniczne i brak regularności.

Odwrotnie ma się sprawa z Wittmannem, który na treningu wypadł niezwykle błado, a na meczu z Szigetiem spisał się pierwszorzędnie i zrobił wszystko, co do niego należało, by spotkanie wygrać. Ostatecznie Wittmann przegrał w pięciu setach, ale sprawił Szigetowi sporo kłopotu.

Szigeti jest to młody, doskonale zbudowany chłopiec o znakomitym forhendzie, dobrym backhendzie i doprowadzonych do perfekcji pikach skróconych, które wielokrotnie zmuszały Wittmanna do biegu do siatki.

Sędziowie bardzo obiektywni, a nawet życzliwi dla Polaków. Wątpliwe piki były najczęściej rozstrzygane na naszą korzyść.

Szigeti (W) — Wittmann (P) 7:5, 1:6, 6:3, 3:6, 7:5. Wittmannowi sprawiał wiele kłopotu podcięty serwis Węgry; returny szły mu w siatkę. W drugim secie udaje mu się doprowadzić do wymiany pików na regularność i szereg takich pojedynków wygrać. W trzecim Polak niepotrzebnie cofa się do defensywy i łatwo przegrywa, zato czwarty jest rozegrany koncertowo. Wittmannowi udaje się wielokrotnie ściągnąć Węgry do siatki i tam minąć.

W ostatnim secie Wegler prowadzi 5:3, Wittmann wyrównuje na 5:5, ale traci swój serwis i przegrywa następny gam bez oporu. Jest już zwyciężona walka.

Mecz Gabrovitz (W) — Hebda (P) został przerwany przy stanie 6:1, 6:2 dla Węgry spowodował cieniem. Gabrovitz grał dobrze, ale więcej zasługi w jego zwycięstwie ma sam Hebda, który popełnił wiele podwójnych błędów serwisowych i autów.

Polak robił kardynalne błędy taktyczne, nie przygotowywał sobie pików, nie zwałniał gry, usiłował grać efektywnie, a robił auty. Pierwszy set trwał tylko 20 minut.

Jest rzeczą mało prawdopodobną, by Hebda udało się w niedzielnym dokonaniu zmienić wynik. Jutro obok tej dogrywki odbędzie się debi: Szigeti, Gabrovitz (W) — Hebda, Wittmann (P) oraz mecz pokazowy Forczyk — Straub.

Widzów zaledwie 300 osób. Publiczność wolała przy takim upale kapnąć się, niż patrzeć na grę Polaków. (kg.)

BALATON ALMADY 28.7. — Tel. w. — Mecz Polska — Węgry, ta manifestacja przyjaźni polsko-węgierskiej nosi charakter wybitnie wakacyjny. Hebda wezwany z letniska, nikt nie trenował, ale nie zapomniał się nawet w potrzebne rakiety. Wittmann, w ostatnich czasach zbyt dużo grał i nie był świeży.

W tych warunkach 3:0 na korzyść Węgry nie może być niespodzianką. Nasi gracze dali w singlach z siebie wszystko, żeby zwyciężyć, ale piątego seta wygrał Węgry, i o tej walce przyszykować.

Dziś Hebda zmienił się nie do poznania. Będąc w groźnej sytuacji zdołał się wreszcie skupić, przejąć inicjatywę w swej grze, atakował dobrze backhend Gabrovitz i nie dopuszczając go do bomb z forhendy. Wszystkie niemal szalency zagrani, które mu nie wychodziły poprzedniego dnia, teraz były nie zawodne. Polak pokazał ładny tenis na wysokim poziomie, wywołał liczne oklaski na trybunach. Hebda jednak był zbytby handlowany przez dwa przegrane sety w sobotę. Gabrovitz mógł sobie pozwolić na puszczenie czwartego seta. Polak cały czas musiał walczyć bez wytchnienia.

Nogół Hebda jest bezspornie lepszy od Gabrovitz i w normalnej formie powinien zawsze wygrać.

Spodziewaliśmy się porażki w dublu, ale nie tak kompromitującej. Nasza para nie istniała właściwie na korcie, robiła błędy skandalne, a co gorsza grała bez woli zwycięstwa. A Węgry stawały mierną parę, nie wychodziły z gry, a na koniec meczu, nie było u nas ani jednej przemyślanej akcji. Lo-by i smecz można było policzyć na palcach.

Dziś niedzielną rozpoczęła się spójnością Gabrovitz z Hebda w zremisowanym w sobotę spowodu cieniem. Węgry wygrał ostatecznie 6:1, 6:2, 8:10, 2:6, 6:4.

Hat trick Jędrzejowskiej

Ostatni angielski turniej Jędrzejowskiej, która we wtorek wyjeżdża na mistrzostwa Niemiec w Hamburgu, zakończył się znowu generalnym triumfem. Po łatwych zwycięstwach nad Angielkami spotkała się Polka w finale ponownie z Chilijką Lizaną. Jędrzejowska górowała rozmarzając styl: potrafiła przepłatać ostrą grę ofensywną grą na regularność. Chilijka bombardowała Polkę chwilałami skutecznie, ale, ale w rezultacie przegrała 4:6, 6:4, 4:6.

W grze podwójnej Polka i Chilijka pokonały Angielskie Athevele, Owen 6:3, 6:2. W grze mieszanej Jędrzejowska wraz z Malfoyem zdobyła też mistrzostwo Anglii północnej, bijąc Chuter, Steadman 6:2, 6:4.

Tak więc z trzech turniejów rozegranych w Anglii wywiozła Polka maksimum dostępnych dla kobiety tytułów: jest ona mistrzynią Anglii środkowej, północnej i Walii w grze pojedynczej, podwójnej i mieszanej. „Hat trick”, z którego byłaby dumna nawet Helen Wills — Moody.

Maes wygrywa Tour de France Wielki triumf kolarzy belgijskich

Etap XIX podzielono na dwie części: La Rochelle — La Roche sur Yon (81 km.) wygrał na finiszu Le Greves w 2:54:51. Z La Roche do Nantes (95 km.) startowały drużyny narodowe oddzielnie. Zwyciężyła Belgia przed kombinowanym teamem niemiecko-włoskim. Indywidualnie pierwszy był Aerts w 2:45:47 przed Verwaeckem i R. Maesem.

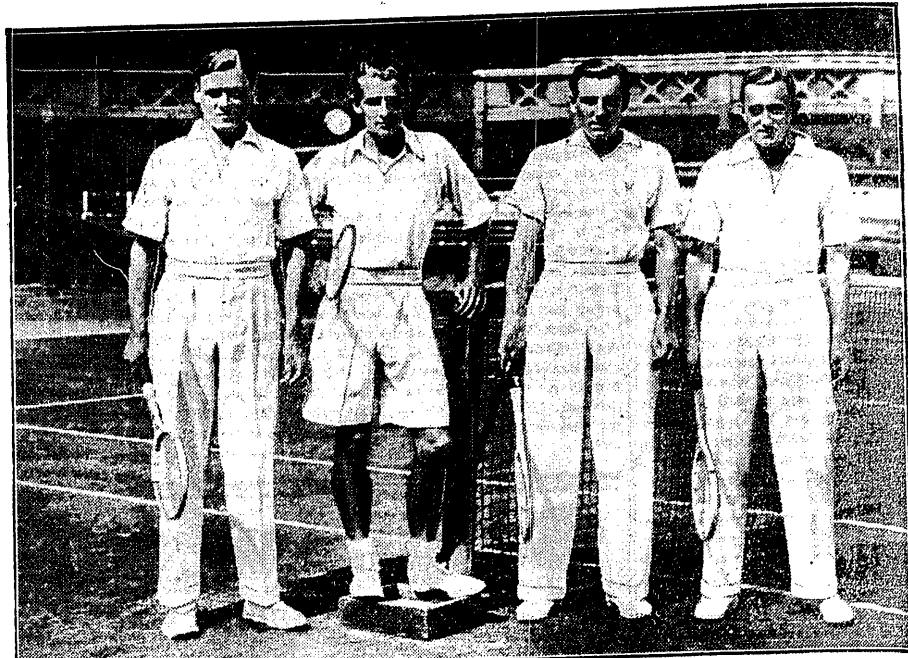
Etap XX Nantes — Caen przebiegł również w dwu odcinkach z Nantes do Vire (220 km.) zwyciężył Le Greves w 8:33:13 przed Pelissier Morellem i Teamem, przyczem R. Maes stracił tu zgora minutę, wskutek defektu gumy! Z Vire do Caen (54 km.) zwyciężyła drużyna niemiecko-włoska w 1:25:19 (indywidualnie Morelli); Francja była zgora o minutę stylu, Belgia o 5 sek. za Francją.

PARYŻ, 28.7. — Tel. w. — Wyścig dookoła Fancji został dziś zakończony zwycięstwem Romaina Maesa, który był się na niezwykle wyczerpanym, uciekając wszystkim rywalom i wpadając samotnie do Paryża, gdzie na stadionie oczekiwało go 40.000 widzów, oklaskujących go tak jakby był Francuzem. Z roweru zszedł go rodzice, płacząc ze szczęścia. R. Maes nie miał łatwej ucieczki, gdyż natychmiast w pogonę ruszył Morelli. Ale Włoch pilnował jak oka w głowie Verwaeckę i pogoni się nie udało.

Tak więc ostatecznie Tour de France wygrał kolarz, który prowadził od pierwszego etapu, miał krótką chwilę słabości w Pirenejach, ale dzięki słabszej pomocy swych rodaków zdołał ją przetrwać i przebieg do wspaniałego kontrataku. Maes przebiegł 4338 km. w 141:32:39 ze średnią szybkością 30.618 kmg.

Wyniki etapu: Caen — Paryż 221 km. 1) R. Maes 6:57:45, 2) Verwaeckę 6:58:55, 3) Morelli 6:59:44, 4) Chocque 7:02:32. Klasyfikacja ogólna 1) R. Maes 141:32:39, 2) Morelli 141:49:51, 3) Verwaeckę 141:56:06, 4) S. Maes 142:07:20, 5) Lowie 142:23:26, 6) Speicher 142:26:29, 7) Archambaud 142:41:28, 8) Vietto 142:53:03, 9) Ruozzi 143:06:02, 10) Thierbach 143:32:04.

Klasyfikacja państw: 1) Belgia 425:36:09, 2) Francja 428:01:00, 3) Niemcy 435:33:26, 4) Włochy 437:52:03, 5) Hiszpania 438:55:55. Ukończyło wyścig 46 kolarzy. Najwięcej etapów (po 4) wygrali Aerts i Le Greves. Największą przewagę na mecie miał Moineau w Bordeaux — 16 min.



OBRONCY I ZAPEWNE ZDOBYWCY PUHARU DAVISA, gdyż Anglia prowadzi w finale z Ameryką 2:0. Od lewej: Tuckey, Austin, Perry, Hughes.

Łotysze i Estończycy

w świetle wyników, przed trójmeczem bałtyckim

Skład łotewskiej drużyny lekkoatletycznej na trójmecz bałtycki, który odbędzie się w Tallinie 1 i 2 sierpnia został już definitywnie ustalony.

Parups, Tute, Kodols, i Feldhuns tworzyć będą sztafetę 4 po 100 mtr. oraz stałą do biegu na 100 i 200 mtr., 100 mtr. przypuszczalnie pobiegą Tute i Pa-

rups. 200 mtr. zaś Parups i Feldhuns. Sztafeta 4 x 400 mtr. Borzdins, Strazdiņš, Wincław i Nikitin. 400 mtr. — Borzdins i Strazdiņš. 800 mtr. — Wincław, Krastiņš, 1500 mtr. — Balodis, Stuklis. 5000 mtr. — Witolis i Puke albo Laipenieks. 10.000 mtr. — Maleiko, Puke. 110 mtr. płotki — Frilins, Martinfelds. skok wwyż — Dimza, Martinfelds, skok wdał — Rudzīis, Berziņš, tyczka — Lepiņš, Palens, kula i dysk — Dimza, Rozenbergs, oszczep — Jurgis. Kikuts.

Skład mniejszy został zestawiony po kilkakrotnych eliminacjach i stanie do walki przygotowany przez łotewskiego trenera olimpijskiego Fina W. Rinne. Zaznaczyć należy, że nigdy jeszcze nie czyniono tyle przygotowań jak w roku bieżącym. Niektóre pisma łotewskie, przyznając Polsce i miejsce, zaznaczają, że Łotwa szkuje się specjalnie na Estonię, nie mogąc pogodzić się ze swoim zesłonożonym, ostatnim miejscem.

Dla orientacji wartości poszczególnych zawodników posłużą najlepsze tegoroczne wyniki. 100 mtr.: Tute 11,1, Parups

11,2, 200 mtr.: Parupe i Feldhuns po 23,4, 400 mtr.: Borzdins 51,4, Strazdiņš 52,0, 800 mtr.: Wincław, Krastiņš i Nikitin po 1:59,2, 1500 mtr.: Balodis i Stuklis po 4:07,0, 5000 mtr.: Witolis 15:42,6, Puke 16:03,0, Laipenieks 16:07,8, 10.000 mtr.: Puke 33:18,6, Maleiko 33:25,8, 110 mtr. płotki: Frilings 16,9, skok wwyż Martinfelds 180, skok wdał: Rudzīis 6,91, Berziņš 6,53, skok wwyż: Martinfelds 1,76, Dimza 1,75, skok o tyczce: Liepiņš 3,70, Palens 3,40, kula: Dimza 13,95, Rozenbergs 13,55, dysk: Dimza 43,42, Rozenberg 43,24, Oszczep: Jurgis 63,01, Kikuts 57,00.

Skład Estończyków jeszcze nie jest znany, ale przypuszczalnie nie przy ustalaniu reprezentacji. Związek Estoński będzie kierował się wynikami osiągniętymi na tegorocznych mistrzostwach lekkoatletycznych, które się odbyły 20 i 21 lipca.

Na mistrzostwach osiągnięto nast. wyniki:

100 mtr.: Toomsalns 11,3, Ratkus, 200 mtr.: Toomsalu 23,3, 400 mtr.: Utt 52,9, Beckman 53,9, 800 mtr.: Jürilan 2:10,5, Prööm 2:10,8, 1500 mtr.: Jürilan 4:11,8, Dunkel 4:12,4, 5.000 mtr.: Prööm 15:39,6, Sams 15:41,6, 10.000 mtr.: Anier 33:57,4, Kili 34:20,5, 110 płotki: Rahn 16,4, Beckman 17,3, 400 mtr. płotki: Kuti 59,6, 4x100: Kaļev 45,8, 4x400 mtr.: Akademicki Kl. Sport. 3:29,4 (rek.), skok wdał: Toomsalu 7,11,5, Tamm 7,05, skok wwyż: Kuuse 1,85, Jürwson 1,80, tyczka: Erna 3,50, Arman 33,40, trójskok Jürwson 13,98, kula: Wiiding 14,72, Snuk 14,15, Dysk: Wiiding 44,38, Erikson 43,77, Oszczep: Sule 65,02, (miał tylko jeden udany rzut, reszta przekroczone), Mägi 56,83, Mlot Annaama 43,19.

Ze względu na kiepski stan boiska, na którym były przeprowadzone mistrzostwa, wyniki słabsze od normalnych,

bo na przykład Wiiding w tym sezonie kilkakrotnie przekroczył 15 metrów, a najlepszy rzut wynosi 15,29 mtr., w dysku Erikson miał 46,66, a Wiiding 45,55, Kuuse kilka razy skoczył 1,90 wwyż, a raz nawet 1,93, Jürilan 1500 mtr. przebiegł w 4:07, a Annaama rzucił młotem 47,10 metrów. W. N.



GABROVITZ pierwsza rakietka Węgry, pokonał z trudem Hebda w Balaton.



SILVER MAES brat lidera Tour de France leżdzie również w pierwszej piątce wyścigu.



POLSKI K. S. REDUTA W. RYDZĘ ma również sekcję pań.



PIEKARZE POLONII Z BYDGOSZCZY pokazali się z dodatniej strony, bijąc w Warszawie Skodę 4:2, o wejście do Ligi.



SOBOTNIE ZAWODY NA DYNASACH Z PROWADZENIEM PRZEZ MOTORY Od prawej: Włodarczyk, Kałat a. Kałniński, Podgórski.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 nm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.